

Opał, Magnolia

Już nikt nie musi mnie ratować
Nadzieja kiełkuje nam w dłoniach

Grałem sztukę w takim stanie, że to już zenada
Zmartwione oczy publik, wiesz, tak patrzy mama
"Zrób cokolwiek, młody, byle więcej nie udawać"
Misja to pozostać sober jak mój człowiek Kawa
Siódma rano, wbija lęk na chatę jak obława
To znak, że potrzeba większej zmiany niż Relanium, Xanax
Stary obraz siebie pora pozostawić w ramach
Wiary - tylko ona nic nie chciała w zamian
Błagam, to nigdy nie było tylko bragga
Blżej trzy zero niż dwa jeden, a dalej sauvage
Noszę skamieniałe serce, ten kamień to agat
Nie mam siły już upadać, mała, podłoga to lawa

Zaciskam pięść
Nie pozwolę sobie nic już zabrać
Nie zrozum źle
Wychowały nas te gorsze stada
Tona uczuć, ale nie, tylko sztuki gram
Paru zuchów, parę miejsc, parę dobrych zmian
Nie było światła, musiałem ufać w ciemno
Tyle, że wiem chociaż jedno (ej)

Zyję in blanco, widziałem bagno, zwiedziłem Bangkok
Pewnie minąłeś ze mną się, gdy się mijałem z prawdą
Wiem jak pachnie nienawiść i smakuje zazdrość
Jak pracować na dwie zmiany i się wyrwać stamtąd
To nawet nieistotne
Zawsze to była miłość i dopiero później zbiliśmy na tym interes
Dałem całego siebie i to bezpowrotnie
Nie masz prawa mówić mi, czym hip-hop jest, a czym nie jest
Leżą historie na półce, przykryta kurzem pamiątka
Żeby do tego nie wracać, musiałem dwa razy oddać
Teraz się dwa razy zwraca, nowy charakter, nie postać
Wracam na chatę z Victorią, a moja nie jest zazdrosna (hej)

Zaciskam pięść
Nie pozwolę sobie nic już zabrać
Nie zrozum źle
Wychowały nas te gorsze stada
Tona uczuć, ale nie, tylko sztuki gram
Paru zuchów, parę miejsc, parę dobrych zmian
Nie było światła, musiałem ufać w ciemno
Tyle, że wiem chociaż jedno (ej)

Nie jesteśmy tym, co było dawno, pora wybielić parę drzew
Burze, które wiszą w końcu spadną, z dużej chmury mały deszcz
Dzisiaj to dobra pora (do zmian)
Niech zakwitnie magnolia...

Zaciskam pięść
Nie pozwolę sobie nic już zabrać
Nie zrozum źle
Wychowały nas te gorsze stada
Tona uczuć, ale nie, tylko sztuki gram
Paru zuchów, parę miejsc, parę dobrych zmian
Nie było światła, musiałem ufać w ciemno
Tyle, że wiem chociaż jedno (ej)

Nikt nie musi mnie ratować
Nadzieja kiełkuje nam w dłoniach